

# MEMORIAŁ

*Generał Marii Wittek*

**FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ**  
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



314

więźniarka  
Oświęcim - Brzezinka

**SLISZ**  
**zam. OYRZYŃSKA**  
**MARIA** 1 314

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ...SLISZ Mania.....

.....Zam. Dyrzypiska.....

.....T.3.14/1316.....

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa  k. 513.1-5

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

**II. Materiały uzupełniające relację**

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 – dot. rodziny relatora  k. 1.5.1

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

**IV. Korespondencja**  zob. T.3.15 Slin Karoline

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]**

**VI. Fotografie**

## I/1 Relacja własna

- Relacja własna Marii Słysz-Oczyńskiej spisana przez K. Kaps, oświęcim 1968, ups, kopia, k. 5, s. 1-5 oraz 2-gi egz.



1937/80  
437

R e l a c j a

Dnia 19 lutego 1968 roku w Bielsku-Białej, Ob. Maria Dyrzyńska, z domu Slisz, ur. 11.9.1923 r. w Cieszynie zamieszkała obecnie w Bielsku-Białej przy ul. \_\_\_\_\_ złożyła następującą relację, która stanowi uzupełnienie wiadomości przekazanych przez w/w w swoich wspomnieniach:

Jako łączniczka ZWZ została aresztowana przez Gestapo 5 września 1942 r. w pociągu, w drodze do Krakowa. /przed aresztowaniem mieszkała w Bielsku-Białej/. Po siedmiodzielnym pobycie na Gestapo w Mysłowicach, w czasie którego byłam kilkakrotnie przesłuchiwana i bita, 8 kwietnia 1943 roku wraz z 3-ma więźniarkami, a mianowicie Marylą Kuczerowską, Felią<sup>1/</sup> i Martą /nazwisk tych ostatnich nie pamiętam/ zostałam przewieziona do obozu w Brzezince. Otrzymałam Nr 40275, a następnie zostałam skierowana na blok Nr 2. Był to blok kwarantanny, w którym przebywało już 1000 Greczynek /Żydówek z Salonik/ przywiezionych do obozu w nocy, tuż przed moim przybyciem. Pamiętam, że greczynki nie nosiły pasisków tylko stare wojskowe mundury po zagazowanych jeńcach radzieckich. Przez pierwsze dni więźniarki przebywające na kwarantannie nie pracowały, czasem tylko część z nich zatrudniano na terenie obozu np. do noszenia kamieni, cegieł. Greczynki zaczęły chorować tak, że niektóre z nich nie potrafiły stać o własnych siłach podczas apelu. Leżały więc przed barakami bite przez blokową i sztabowe. Śmiertelność wśród nich stale się zwiększała.

Po tygodniu, a może po 10 dniach z więźniarek naszego bloku utworzono komando liczące ok. 200 osób. Jeszcze w obozie, każdej z więźniarek tego komando rozdano po łopacie i kilofie, a następnie pod eskortą 3-ech SS-manów z psami popędzono do Bud. Była to moja

-----  
1/ Odnosiąc więźniarki Felię wyjaśniam, że nazywa się Joanna Szabowska, Nr obozowy 40274, urodziła 16.6.1943 r.

pierwsza praca w obozie, wyczerpująca fizycznie i psychicznie praca bezcelowa, polegająca na kopaniu sygnaklem rowów głębokości 60 cm, które następnie musiałyśmy zasypywać, na przenoszeniu cegły z jednego miejsca na drugie. Pod koniec kwarantanny pracowałyśmy wtedy Lagerstrasse, przewoziłyśmy glinę na wózkach zwanych lorami, porządkowałyśmy teren wokół baraków.

3 maja 1943 roku /Datę pamiętam dokładnie bo skojarzyłam ją ze świętem 3 maja, które więźniarki Polki obchodziły b.uroczyście w obozie/ po apelu porannym wywołano mój numer obozowy i skierowano do jednego z baraków rewiru, na którym widniał napis "Ambulatorium". Razem ze mną przybyły tu Zofia Pracka Nr 35137 i 4 inne więźniarki, których nazwisk dziś już nie pamiętam. Na rozkaz dr Mengele zostałyśmy zatrudnione w charakterze Pucerek - sprzątarek w nowo otwartym bloku rewirowym Nr 17 - tzw. bloku tyfusowym - Erholungsblock. Pamiętam, że "Lagerärztin" rewiru była Słowaczka - <sup>1/</sup> Zna. Blokową 17 bloku była lekarz stomatolog Jugosłowianka Juliska <sup>2/</sup>, zastępowała ją Aniczka <sup>3/</sup> - także Jugosłowianka. Pucerką byłam do maja 1944 roku.

Podczas mojego pobytu w bloku Nr 17 poznałam więźnia Au. I. Józefa Klimczoka. Pamiętam, że był to lipiec 1943 r. leżałam chora na tyfus plamisty. Przyprowadziła go do mnie Aniczka - zastępca blokowej. Józef Klimczok przekazał mi wtedy gryps od siostry Karoliny, która pracowała w zakładzie kosmetycznym Lotosen-Werke w Bielsku-Białej, wyjaśniając, że więźniowie KL Auschwitz I nawiązali kontakt z pracownicami wyalencionej firmy. /Zakład ten sąsiadował z pralnią chemiczną - Pedenteria, do której więźniowie Au. I przywozili brudne pasiaki i bieliznę do prania/. Przez Józefa Klimczoka wysyłałam odtąd szereg listów do siostry, co było dla mnie bardzo istotne, bo mogłam ominąć cenzurę obozową. On także przekazał Loli /Karolinie/ rysunki Zofii Stępień wykonane w obozie w Brzezince w 1943 roku.

Ja z kolei za pośrednictwem Józefa Klimczoka otrzymywałam kilkakrotnie grypsy i lekarstwa. Pomoc ta była zupełnie bezinteresowna, a wyżej wymieniony odwiedzał mnie nawet wtedy, kiedy nie miał nic do przekazania. Kontakt ten utrzymywałam do końca 1943 r. był to z mojej strony jedyny zresztą przypadek nawiązania współpracy z więźniem Au I.

-----  
1 - 3 Są to imiona, nazwisk p. Cyrzyńska nie pamięta.

W maju 1944 roku wypisano mnie z rewiru jako osobę zdrową /po raz drugi zachorowałam w styczniu 1944 roku, tym razem na dur brzuszny/ i skierowano do bloku Nr 15 na odcinek Bib. Od maja do lipca 1944 roku pracowałam w kilku komendach, nazw komand niestety nie pamiętam, ponieważ w krótkim okresie czasu przetrzucano mnie z jednego komanda do drugiego. Pamiętam jedynie jakie prace wykonywałam. Najpierw regulowałyśmy Sołę. Praca ta polegała na układaniu darni na pochyłym brzegu rzeki, wbijaniu drewnianych kołków i rozciąganiu na nie drucianej siatki. Następnie przez 3 dni pracowałam przy zbiorze rzepaku i wreszcie najdłużej chodziłyśmy do Bud, gdzie sędziłyśmy sakółkę drzew i kosiłyśmy trawę w lesie między drzewami.

Pod koniec lipca 1944 roku przydzielono mnie do nowo utworzonego komanda 303, tzw. Gärtnerei. Było to małe komando liczące ok. 25 więźniarek, które zatrudniano w ogrodzie SS-Unterscharführera Schilda, szefera jakiegoś generała SS. Dom i ogród warzywny Schilda /obecnie ul. Obozowa Nr 3/ sąsiedował z budynkiem /ul. Obozowa Nr 5/ który należał do wspomnianego generała i znajdował się za szlabanem, w miejscu dostępnym dla ludności cywilnej.

Każdej z więźniarek komanda 303 wyznaczono pracę w ogrodzie, ja miałam opiekować się królikami i indykami. Było to dla mnie o tyle korzystne, że zbierając trawę dla królików mogłam poruszać się po ogrodzie bez postępsa, który musiał pilnować pozostałe więźniarki.

O miejscu mojej nowej pracy chciałam za wszelką cenę poinformować rodzinę w Bielsku. Zrobiłam to w ten sposób, że któregoś dnia w drodze powrotnej z ogrodu do obozu ustawiłam się w ostatniej piątce a przechodząc obok dworca kolejowego upuściłam niepostrzeżenie gryps, żywiąc nadzieję, że znajdzie się jakaś osoba, która prześle go pod wskazany adres. Moje przewidywania sprawdziły się. Niedługo po tym wydarzeniu, w oknie tzw. Kocięgo Zamku /budynek ten znajdował się już za ogrodem Schilda i był prawie nie zamieszkały/ zobaczyłam moją siostrę Stefanię. Podniosłam rękę na znak, że ją widzę, ona odpowiedziała takim samym gestem. Aby móc porozmawiać z siostrą musiałam poinformować o naszym spotkaniu kapo komanda 303 Götsa. Ryzykowałam, ale miałam nadzieję, że uda mi się go przekupić. Istotnie, zgodził się na spotkanie w zamian za papierosy. Teraz dopiero dowiedziałam się od siostry, że jakaś życzliwa osoba przesała mój gryps do Bielska z dopiskiem od siebie, niestety bez

1/1/4

podpisu <sup>1/</sup>, umożliwiając nam w ten sposób spotkanie w Oświęcimiu.

Od tego momentu, moje siostry Karolina i Stefania /na zmianę/ odwiedzały mnie 2 razy w tygodniu, we wtorki i piątki lub czwartki i soboty. Nasze spotkania w Kocim Zaaku trwały bardzo krótko. Dysponowałam jedynie 15 min. czasu, zresztą sama nie chciałam przedłużać spotkań aby nie narażać sióstr.

Siostry przywoziły mi paczki, ja natomiast przekazywałam im grypsy Zofii Prackiej i Zofii Stępień, które następnie odsyłały pod wskazany adres. /Siostra Karolina korespondowała z matką Zofii Stępień, która mieszkała w Radomiu/. Informowałam je także o wydarzeniach obozowych, one natomiast przekazywały mi aktualne wiadomości. W ten sposób inne więźniarki mogły dowiedzieć się ode mnie o sytuacji na froncie. Podtrzymywało nas to na duchu. Ostatnie nasze spotkanie odbyło się 31 grudnia 1944 roku do tego bowiem dnia pracowałam w komandzie "Gärtnerei".

Jeszcze pod koniec sierpnia względnie z początkiem września 1944 roku "Komando 303" przeniesiono z Brzezinki do Oświęcimia i umieszczone w bloku 3a /Schutzhaftlagerweiterang/. Jak się okazało, obok obozu męskiego wybudowano kilkanaście budynków, z których 3 otoczono drutem kolczastym. Miały one stanowić Frauenlager Au.I. <sup>2/</sup> W bloku Nr 1a tego obozu odizolowane od pozostałych /2a i 3a/ mieściła się kwarantanna. Blok 2a zajmowały więźniarki zatrudnione w firmie "Union-Werke", które przeniesiono z Brzezinki wraz z nimi. W bloku 3a obok naszego komanda umieszczono tzw. Schukomando /Więźniarki tego komanda pracowały przy rozprawianiu starych butów/. Więźniarki o których mowa były pierwszymi mieszkankami Frauen Lager Au.I. Komendantem tego obozu był Hössler.

Z okresu pobytu w obozie macierzystym pamiętam egzekucje 4 więźniarek, które dopomogły więźniom z Sonderkommando do wywołania buntu w dniu 7.X.1944 r. przez dostarczenie im materiału wybuchowego z firmy "Union-Werke". Egzekucja ta odbyła się na placu apelowym między blokami 2a i 3a <sup>3/</sup> i była podzielona na 2 części.

1/ Dopisek ten znajduje się w archiwum PMO wraz z innymi grypsami przekazywanymi przez p. M. Ojczyńską. Odnośnie osoby, która ten list wysłała wyjaśniam, że jest nią p. Wójtowicz Alojzy zam. w Bestwinie 428.

2/ Plan obozu zamieszczono na końcu relacji.

3/ Miejsce egzekucji zaznaczono na planie obozu.

I 4/5

Nasze komando zmuszono do uczestniczenia w I części egzekucji - o godz. 16,00 powieszono wtedy 2 więźniarki. Były to szczupłe, młodziutkie dziewczęta - Żydówki w wieku od 17 - 20 lat, które prowadzono na śmierć pod silną eskortą SS-ów. Szły na śmierć bardzo spokojnie z podniesionymi głowami, z oczyma patrzącymi przed siebie. Widok ten był ogromnie wstrząsający. Zaraz po egzekucji jakby na ironię wyświetlono więźniarkom dwa filmy /tytułów nie przypominam sobie/ w jednej z sal bloku 2a. W tym czasie powieszono pozostałe 2 więźniarki, po powrocie do obozu komand pracujących w Union-Werke na zmianie dziennej. Drugiej części egzekucji już nie widziałam, pamiętam jedynie, że po zakończeniu filmów dwa ciała powieszonych więźniarek leżały już odcięte.

18 stycznia 1945 roku pierwszą transportem ewakuacyjnym wyruszyłam z obozu. Ok. 26 stycznia 1945 r. przybyłyśmy do KL Bergen-Belsen, gdzie zostałam wyzwolona 15.IV.1945 r.

Na tym relację zakończono.

Relację spisał mgr Krystyna Kaps - pracownik Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

Relację spisała:

Relację złożyła:

/mgr Krystyna Kaps/

/Ob. Maria Oyrzyńska/

Relację spisano w 3 egz.

1 egz. otrzymuje Ob. M.Oyrzyńska

2 egz. Archiwum PMO

*ka. nguelnois w oggimactem w posiadaniu  
Marek Słomka Oyrzyńska*

KK/JB

*10/9 1979*

*Kuczyński  
Kawczyk M.*



III/1 Mat. dojrzała szkolny relatora

- Wzrostówka meża Marii Słysz Oryginalnej, mpś, kopia, k. 1, s. 1



Płk. art. STANISŁAW K. OYRZYŃSKI

*mgr inż. Marian Słoboda Oyrzyński*

ul. Wezasowa 12  
„Hubertówka”  
Otwock – Świder  
tel. 79-13 95

ul. Kosynierów 33  
Bielsko-Biała  
tel. 249-06

*Słobk*  
*III/1*



Toruń, dnia 03.06.2003 r.

# MEMORIAŁ

General Marii Wittek

L. dz. 2697/WSK-412/03

Pani Maria Ogrzyńska  
ul.  
Bielsko - Biała

Szanowna Pani,

Jestem dokumentalistką Archiwum Wojennej Służby Kobiet, które jest jednym z trzech działów Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”, działającej od 1990 roku w Toruniu. Na zbiory Archiwum WSK składają się materiały dotyczące wojennej działalności kobiet, przekazane nam przez Kombatantki lub ich rodziny.

W naszych zbiorach nie posiadamy informacji na temat Pani działalności konspiracyjnej, dlatego też ośmielam się Panią o nie prosić. Bardzo proszę o sporządzenie relacji według schematu, który załączam do listu. Szczególnie zależy nam na wszelkich dokumentach dotyczących Pani życia, takich jak np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, legitymacje, dokumenty poświadczające nadanie stopni wojskowych, medali, odznaczeń. Bardzo proszę o przesłanie choćby kserokopii. Jesteśmy również zainteresowani Pani zdjęciami z okresu wojny, a także współczesnymi. Wszystkie te materiały są niezwykle cenne dla badaczy zajmujących się tą problematyką.

Przy naszej Fundacji powstało Muzeum, w którym gromadzimy dokumenty, odznaczenia i pamiątki z okresu okupacji. Zgromadzone przez nas eksponaty były prezentowane na wystawie: Wojskowa Służba Polek, w Muzeum Okręgowym w Toruniu, a następnie w Gdyni, w Franciszkańskim Ośrodku Kultury. Jeśli zechciałaby Pani przekazać nam swoje pamiątki obiecujemy otoczyć je opieką, a w przyszłości zaprezentować na podobnych wystawach. Bardzo ważne jest, aby nie zaginęły i nie uległy rozproszeniu wszystkie świadectwa przeszłości, tak aby mogły ukazywać historię kolejnym pokoleniom.

Zapraszam Panią również do współpracy w ramach istniejącego przy naszej Fundacji Memoriału. W załączeniu przesyłam informacje dotyczące naszej działalności. Serdecznie Panią pozdrawiam i bardzo liczę na dalszą współpracę.

Z wyrazami szacunku

*Anna Jurkiewicz*  
Anna Jurkiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Załącznik:

1. Ulotka Fundacji
2. Powstanie i działalność Memoriału General Marii Wittek
3. Ulotka wydawnicza
4. Schemat relacji

Homosono Pam Spisok 19.06.1981.

Bylam zo klurem Oshicim  
Berevsko i "roblytom"  
numar chosyhi "Hperovskij"  
Bylo mas etery zicimishki:  
chosylo, Hperovskoe : 40273  
Yam'ne, Golovskoe : 40274  
Chosylo, Shis-Ozyzn'skoe : 40275  
crustej kolosshki numeru Oshicim  
neru'skoe ne pomiden, chosylo Ozyzn

Mein ochnotny numer  
Zim'ster  
mishki dachki  
Szafor'skij

Szanowna Pani !

Swider dnia 13 luty 1987.

Nie wiem, czy Pani przypomina sobie mnie. Przed kilku laty, prowadziłyśmy korespondencję w związku z Marylą K a c z o r o w s k ą. Wypożyczyła mi Pani nawet małą amatorską fotografię, z której wykonałam powiększenie Maryli Kaczorowskiej. Otóż, napisał do mnie mgr farmacji Pan Florian J a n k o w i a k z Chorzowa, prosząc o dane drugiej więźniarki Oświęcimia, Pani Janina Klatt, która przed wojną była serdeczną Przyjaciółką Maryli Kaczorowskiej, mieszkały razem w Katowicach i razem w latach okupacji pracowały w konspiracji, razem w tym samym dniu były aresztowane. Pani Janina Klatt, była nauczycielką starsza wówczas pani bo 1900 rok. Otóż, Pan ten sugeruje, że Pani Janina Klatt musiała z nami razem przyjechać do Oświęcimia, ale Muzeum Oświęcim - Brzezinka, podaje, że Pani Janina Klatt przybyła z Katowic, w dniu 9 kwietnia i otrzymała numer obozowy 40480, a zatem, uważa, że nastąpiła jakaś pomyłka, chociaż ja, w to wątpię, bo Muzeum prowadzi bardzo starannie ewidencję więźniów. No ale w życiu wszystko możliwe. Mnie nie o to chodzi, a chodzi mi o to, czy ja mogę podać temu Panu, adres P a n i ? Czy mi wolno? Czekam na odpowiedź.

Nasuwa mi się skojarzenie, że jeżeli Pani Klatt była serdeczną Przyjaciółką Maryli Kaczorowskiej, może i Pani spotkała się z tym nazwiskiem? Może i ONA należała do PWK? Ja, w kwietniu wyjeżdżam na dłużej do B.B. postaram się na miejscu w Oświęcimiu wyjaśnić tą sprawę, bo, my z Myszkowic do Oświęcimia, przybyłyśmy tylko 4 kobiety, w dniu 3 kwietnia 1943 roku. Jak już podałam: Janina Szabowska nauczycielka z Katowic, czy Sosnowca, otrzymała numer 40273, Maryla Kaczorowska numer 40274, Maria Slisz-Ojczyńska numer 40275, natomiast nazwiska tej czwartej koleżanki ani numeru nie można ustalić - wiem tylko, że miała na imię Milka. Może faktycznie, zaistniała jakaś p o m y ł k a ?

Pan Jankowski, pisze biografie o Pani Janinie Klatt, oraz chce pisać o Maryli Kaczorowskiej. W związku z tym, napisał do mnie, bo w miesięczniku FARMACJA POLSKA w numerach: 5 i 6, przeczytał moje wspomnienia /w wielkim skrócie obozowe/.

Moja książka - wspomnienia obozowe ujrzy światło dzienne już w I-m kwartale b.r. Na razie jeszcze jej nie ma, czekam - może luty/marzec, a może wyjść z "poślizgiem", ale napewno wyjdzie, bo już otrzymałam wiadomość z Wydawnictwa Literackiego z Krakowa.

Wiem, że i Pani przygotowywała pracę do wydania, czy może już książka się ukazała? pod jakim tytułem?

Przesyłam Pani wiele serdecznych pozdrowień, przesyłam wizytówkę męża, bo swojej nie mam, ale na wizytówce, są nasze aktualne dwa adresy i telefony, może kiedyś będą potrzebne? Ja, jesień od października do grudnia do świąt przebywam w B.B., oraz już krócej bo tylko miesiąc kwiecień, a resztę miesiący przebywamy w Swidrze. Oba aktualne nasze adresy są na w i z y t ó w c e.

*z pozdrowieniem Maria Slisz-Ojczyńska*  
*P.S. mój mąż przebywał od 1934 roku ob. w Berlinie*  
*Łódź w 1939 r. w Tasumie, jako oficer*  
*Stobory Azumi "Pomorie"*

Dziś otrzymałam list wraz z fotografią Maryli Kaczorowskiej, jutro rano wysyłam listem poleconym fotografię, zaraz po otrzymaniu listu dałam wykonać odbitki, dlatego mogę już zwrócić fotografię. Bardzo serdecznie dziękuję ! Za to i ja chcę coś dla Pani zrobić, postaram się nawiązać kontakt z wszystkimi Koleżankami Oświęcimiankami, z którymi koresponduję albo się spotykam, będę się pytała czy któraś coś wie, albo słyszała o losach Maryli Kaczorowskiej w lagrze, gdzie pracowała w jakich komandach, kiedy była ewakuowana, czy chorowała, na jakich blokach przebywała. Któraś z NICH napewno coś mi przekaże, z miejsca prześlę te informacje Pani, nawet jak książka będzie już wydana, można uzupełnić w II-im wydaniu. Muszę się czegoś o NIEJ dowiedzieć. Czy Pani zna Jej numer lagrowy ? przybyła razem ze mną z Mysłowic w dniu 8 kwietnia 1943 roku. / w lagrowych ewidencjach nasze przybycie figuruje pod datą 7 kwietnia 1943 roku / to jest nie ścisłe, bowiem my przybyliśmy naprawdę 8 kwietnia - nasze dokumenty na wyjazd do Oświęcimia były w Mysłowicach przygotowywane popołudniu 7 kwietnia 1943 roku, a nas zawołano na transport rano 8 kwietnia, tłumaczyłam to już nie jeden raz w Państwowym Muzeum Oświęcim Brzezinka, ale ONI swoje, opierają się na dokumentacji jaką wraz z nami otrzymali.

Po przybyciu do Oświęcimia fotografii nam nie wykonano, bo każda z nas / a było nas 4 więźniarki / miała wykonaną fotografię po przybyciu do Mysłowic, w trzech pozach, dlatego nie ma naszych fotografii w Oświęcimiu.

Nie wiem jak to się stało że zgubiłyśmy się z Marylą, sama świadomość że jestem w Oświęcimiu była dla mnie takim wstrząsem że nie szukałam moich Koleżanek z którymi przybyłam. Po przyjęciu nas w SAUNIE zaprowadzono nas na blok kwarantanny Nr.2. który był niesamowicie zapełniony bo przed nami przybył transport Greczynek 1000 więźniarek. Aryjek było około 200 więźniarek, przeważnie "Ruskie". Na kojach było już po 4, albo 5 więźniarek, nas upychano gdzie się dało, dlatego się rozstałyśmy, mnie blokowa /Żydówka Słowacka/ przydzieliła jako piątą na najniższą koję przy samym klepisku. W bloku było ciemno, "zgubiłyśmy" się, w sumie na tym bloku było nas około, a nawet i więcej jak 1200 więźniarek.

Może któraś z moich Koleżanek coś będzie wiedziała. Można jeszcze szukać na Śląsku, wśród tych które przebywały w Mysłowicach. Nie pamiętam już czy Maryla była aresztowana przede mną, czy po mnie.

Ja, byłam aresztowana w dniu 5 września 1942 roku. Wydaje mi się że Maryla już była, ale nie jestem tego pewna.

A potem życie w celi, oczekiwanie w wielkim strachu na wezwanie na "vernehmung" własne sprawy, tajemnice z których nikomu nie można było się zwierzyć - bo jak nas uczono, że w pracy konspiracyjnej DRUGI CZŁOWIEK JEST ZAWSZE WIELKIM NIEBEZPIECZENSTWEM ". Nie mówiłyśmy o sobie wiele, a już tego czego nie wolno nam było, napewno nie wyjawiałyśmy. Milczenie było naszym sojusznikiem, milczenie aż po kres. Jeżeli mnie pamięć nie myli, to myślałyśmy że Maryla nie ma swojej własnej sprawy, a przypuszczaliśmy że przebywa w Mysłowicach jako ZAKŁADNICZKA - bo my dzieliłyśmy się na : sprawy "własne", jak i na "zakładniczki".....

Wiem, pamiętam, że Maryla była bardzo spokojna, kulturalna, o tragicznym wyrazie twarzy, oczy jakgdyby zawsze przerażone, sprawiała wrażenie że boi się o coś, lub o kogoś, nie o siebie. Nie wiem czy to dość jasno napisałam. Tak samo zapamiętałam w Jej oczach łyzy - zdaje się że miała oczy szaro-niebieskie ? kiedy w SAUNIE, kazano się nam rozbierać do naga, wokół kręcił się młody, głupawy SS-man, te sam który na przyprowadził do Birkenau z Auschwitz. Ja, zawsze na końcu, nie spieszyłam się, czekałam co zrobią starsze ode mnie Koleżanki, Maryla zdejmując powoli bieliznę, płakała, te łyzy, upokorzenia, wstydu, żalu, więdzę jeszcze dziś. Tak samo jak siwiejące skronie, nosiła krótko przycięte ciemne włosy, falujące się naturalnie. Ten uśmiech smutny, ni to grymas, ni to uśmiech.

Nie wiem czy Pani zna przed wojenną Harcerkę ze Śląska: ADELE KORCZYŃSKA. Dwa lata temu spotkałam się z nią, dowiedziałam się że wyszła bibliografia więźniarek obozu Mysłowice. Przeczytałam że :Marysia Dzień, koleżanka z Mysłowic, która bardzo dobrze знаła także Marylę, została r o z s t r z e l a n a. Z miejsca zaprotekowałam, bo z Marysią Dzień przebywałam po ewakuacji Oświęcimia w Bergen-Belsem, gdzie obie doczekałyśmy wolności w dniu 15 kwietnia 1945 roku. Powiedziałam Pani Korczyńskiej, że Marysia nie wróciła do Polski, po wyjściu z obozu wyjechała do Wielkiej Brytanii wyszła za mąż zdaje się że za Anglika i pozostała w Wielkiej Brytanii. Pani Korczyńska nie chciała w to wierzyć, podałam Jej adres rodziny Marysi Dzień, która mieszka w Bielsku-Białej, u siostry Pani Korczyńska zdobyła faktycznie informacje potwierdzające moje wypowiedzi. A książka w której "uśmiercono" Marysią Dzień wydana została 10 lat temu. Natomiast wiem, że Matka Marysi Dzień, zmarła na tyfus w Oświęcimiu, zdaje się nosiła imię Bronisława.

Nie wiem skąd brano te informacje? Może Panm spróbować jeszcze zasięgnąć informacji u RODZINY MARIII DZIEN, adres zna Pani Korczyńska Adela rodzina poda adres Marysi w Wielkiej Brytanii, Marysia znała Marylę tak samo jak ja, Marysia Dzień wyjechała z Mysłowic 15 marca 1943 roku, wcześniej od nas.

Wiem że Pani pisze o Maryli o Jej działalności w POW, bardzo chciałabym pomóc, mogę się postarać o Jej numer lagrowy 40... w dniu 8 czerwca będę osobiście w Państwowym Muzeum Oświęcim Brzezinka u Magistra IWASZKO, przekażę Mu dwa moje grypsy, jeden z Mysłowic, drugi z Oświęcimia. Napisałam że przyjadę i prosiłam o przygotowanie dla mnie niektórych danych, między innymi o numer Maryli Kaczorowskiej.

Przesyłam Pani moją fotografię / wiem że wolałaby Pani Maryli/ nie mniej, fotografię autentycznego świadka, który wraz z Marylą przybył do Oświęcimia, z Gestapo z Mysłowic.

Znam Pani adres, jeżeli coś więcej zdobędę o Maryli zaraz napiszę. W II-m Wydanii będzie można uzupełnić.

Byłam po wojnie w 1968 roku w Mysłowicach, na terenie byłego lagru. Baraki jeszcze stały, zapchane oponami samochodowymi, poprosiłam kierownika bazy samochodowej, żeby poszedł ze mną do naszego kobiecego baraku, otworzył naszą celę Numer 2. Nawet lamperia w korytarzu ta sama, nie przemalowana. Te same rygle z zewnątrz drzi cel, ..... na dziedzińcu w pewnej odległości od baraków stoi mały domek "bunkier", tam mieści się ponoć skromne muzeum po więźniach myśłowickich. Chciałam tam zwiedzić, ale dowiedziałam się że klucze znajdują się w Prezydium, pojechałam do Prezydium, ale nikt nie wiedział u kogo są KLUCZE. Zniechęcona zrezygnowałam z dalszych poszukiwań kluczy.

Mo e Pani skontaktować się także z Mgr Zygmuntem Brzyckim z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach ul. Andrzeja, budynek Sądu Wojewódzkiego. Wiem że Komisja posiada sporo dokumentacji o więźniach myśłowickich.

Przesyłam wiele serdecznych pozdrowień.

*Albina Ogrynska*  
*Łobczuk i fotograf*



SZANOWNA PANI !

Swider dnia 16 maja 1981 r.

Napisała Pani do mnie kilka słów, chcąc coś więcej dowiedzieć się o Maryli K a c z o r o w s k i e j z którą przebywałam w Gestapo w Mysłowicach i z którą wyjeżdżałam tym samym transportem do Oświęcimia. Odpisałam w miarę moich możliwości, to co wiedziałam, co widziałam,.

Ja również mam do Pani wielką, ale to wielką prośbę :

Bardzo proszę o fotografię Maryli Kaczorowskiej, jest nikła szansa że moje wspomnienia obozowe oczywiście po opracowaniu literackim będą kiedyś w y d a n e , dlatego bardzo chciałabym umieścić fotografię Maryli Kaczorowskiej między innymi których już sporo posiadam. Może być fotografia z przed wojny, byłaby nawet właściwsza, przypominałaby Marylę z lat wojennych i pobytu w Gestapo. Jeżeli Pani ma te możliwości bardzo proszę nie odmawiać mej prośbie. Natomiast jeżeli Pani ma tylko jedną, dam zrobić odbitkę i prześlę Pani napewno oryginał.

Sprawa druga :

Wiosną, może w marcu tego roku, kupiłam książkę o tematyce obozowej NUMERY MOWIA, Wspomnienia Więźniów KL Auschwitz - Wydawnictwo "Słask" Katowice 1980. Między innymi opisami różnych więźniów, jest tam również relacja H a l e n y W ł o d a r s k i e j pod tytułem : ZA DRUTAMI BRZEZINKI - na stronie 169 wiersz 7-my od góry "..... ulotniła się nocą wraz z jedną z więźniarek, Marylą Kaczorowską. Skierowały się w stronę lasu, trafiły do domu Kotochów, miejscowych gospodarzy....."

Nie wiem czy ta informacja coś Pani pomoże w dalszych napewno poszukiwaniach wieści o losach Maryli. Może Pani już ma tą książkę, ? Na wszelki wypadek podaję to co znalazłam. Autorka tej relacji, jak się zorientowałam przebywa na Górnym Śląsku, można odszukać ją przez ZBoWiD. Z relacji tej wynika, że razem przebywała z Marylą Kaczorowską w lagrze.

Kończąc łączę wiele serdecznych pozdrowień, bardzo proszę nie odmawiać mojej prośbie i przesłać mi fotografię Maryli.

Z poważaniem

Elżbieta Oyrzyńska

P.S.

Podaję aktualny mój adres :

Maria O y r z y ń s k a  
ul.

05-402 Otwock - Swider

21 V 81 wysłana odpowiadająca prośba o zwrot  
10.VI.81 zwrot odbioru 57  
nt. obozowy Ślask Maria Oyrzyńska 40245

DROGA PANI \*

Bielso-Białe dnia 8.10.1980

Jedynie przypadek sprawił że list Pani zastał mnie w Bielsku-Bużańskim. Od pięciu bowiem lat przebywam pod Warszawą - do Bielska przyjechałam na urlop, pozostanę tu do końca października. O Maryli Kaczorowskiej niewiele mogę powiedzieć: była jedną z nas przebywających w obozie śledczym Gestapo w Mysłowicach. Nie pamiętam już dziś, czy ja, pierwsza przybyłam do Mysłowic, czy Ona. Bowiem pierwsze moje zetknięcie się z tym piekłem, ja, zostałam aresztowana w dniu 5 września 1942 roku. Pierwsze cztery miesiące były dla mnie najtragiczniejsze - śledztwo prowadzone przez Gestapo z Katowic trwało siedem miesięcy. Siedem miesięcy długich jak wieki - połączone z nieludzkim biciem.

Przebywałyśmy w celi numer 2 - przeciętnie było nas od 16 - 28 więźniarek. Zależało to od przybywających, jak i odjeżdżających transportem do Oświęcimia, czy też na rozstrzelanie.

Maryla Kaczorowska tak jak i wszystkie, była wzywana na przesłuchanie, była bita. Jej śledztwo skończyło się wcześniej od mojego, ale jeszcze nadal przebywała w Mysłowicach.

W dniu 8 kwietnia 1943 roku, rano po apelu, wyczytano nasze nazwiska. Kiedy wyszliśmy z celi na korytarz, powiedziano nam: Transport nach Auschwitz - było nas cztery Maryla Kaczorowska, Janina Szabowska, nauczycielka, starsza pani, była i Milka której nazwiska nie pamiętam, była ja, Maria S l i s z b o takie wówczas nosiłam nazwisko - kiedy jechałam do Oświęcimia miałam lat dziewiętnaście.

Spróbuję opisać Marylę: średniego wzrostu, włosy ciemne siwiejące małym pasemkiem na skroniach. Czesła się z przedziałkiem na bok, włosy naturalnie lekko się "kręciły". Miała dość szeroką twarz, charakterystyczny uśmiech, z przodu miała albo złotą koronkę albo złotą plombę. Była spokojna, życzliwa, taktowna, kulturalna, to co zapamiętałam z pobytu wspólnego w obozie Gestapo w Mysłowicach.

Po wywołaniu nas z celi, zaprowadzono nas do budynku w którym mieściło się biuro. Tam odczytano nam wyroki brzmiały jednogłośnie ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ "HOCHVERRAT - zdrada stanu". Kiedy wyprowadzono nas z biura, na dziedzińcu stał ciężarowy samochód w którym znajdowali się już więźniowie. Było ich 16, nas 4. Do samochodu wchodziłam po podstawionych stopniach, ostatnia. ~~XXXXXXXXXXXX~~. Przed samochodem na motocyklach jechało dwóch SS-manów, po bokach po jednym, zaś z tyłu samochód z SS-manami,

Do Oświęcimia przyjechalismy o godzinie 13 -tej ( Maryla miała na ręce zegarek. Więźniów popędzono przez bramę z napisem ARBEIT MACHT FREI " nas ustawiono z boku przed bramą na przeciw blocfirer stuby. Tam czekałsmy do godziny 15-tej. Przyszedł młody SS man , kazał iść przed sobą, prowadząc nas do kobiecego obozu w Birkenau. Kiedy przybyłsmy na miejsce, zaprowadził nas do t.zw, Sauny. Tam pracowały dwie słowackie Żydówki, kazano się nam rozebrać do naga. Żadna z nas nie chciała się przy tym głupawym SS manie rozbierać,- jednak w końcu zaczęłsmy srać z siebie odzienie. Jeszcze widzę dziś łzy w oczach Maryli jak srać z siebie bieliznę. Kolejno zaczęto ścinać nam włosy. Następnie Żydówka zaczęła nam wybijać na lewym przedramieniu numery - robiła to zwyczajnie. nakłuwając naskurek.

Dano nam brudne, smierdzące łachy i pasiak - a zabrano wszystko co miałysmy. Tak przebrane zostaliśmy przez blokową Żydówkę zaprowadzone na blok kwarantanny - NUMER dwa. Tam znajdował się już wielki transport 1000 Greczynek z Salonik ktore przybyły wcześniej. W tym przerażającym mrowiu ludzkim - rozstałsmy się. Później nie spotkałam więcej Maryli Kaczorowskiej-przynajmniej nie przypominam sobie. Mnie po trzech tygodniach pobytu na bloku kwarantanny przeniesiono na blok 17 rewirowy. Po wojnie dowiedziałam się że pani ~~Malia~~ Janina Szabowska miała numer 40274, ja miałam numer 40275, jaki miała Maryla nie pamiętam, ale będę w najbliższej przyszłości w Oświęcimiu, to się dowiem. Na razie tyle, pani Janina Szabowska zmarła w dniu 15 czerwca 1943 roku-nie żyła długo w lagrze.

Czy Maryla Kaczorowska była stomatologiem ? czy miała coś wspólnego z dentystyką? wydaje mi się że była technikiem dentystycznym, ale nie wiem czy czegoś nie pomieszkałam. Proszę mi napisać. W Bielsku-Białej będę do 1 listopada b.r. Podaję Pani na wszelki wypadek i ten drugi adres : Maria Oyrzyńska ul. Weza-sowa 12. "Hubertowka" 05-402 Otwock-Swider, Adres ten jest aktualny po 1 listopada. Jeżeli Pani ma jeszcze jakies zapytania proszę pisać, Łączę serdeczne pozdrowienia

Olivia Oyrzyńska

Przepraszam na liście i prośbę w liście - ale  
piszę na nie swojej matce, tylko na starym  
adresie jak tu się znajduje

Olivia

T. 314/WSK

więźniarka  
Oświęcim - Torzeźanka

SLISZ Maria  
zam. Odrzyńska

V Wypisy ze źródeł (tzn. nazwiskowe karty informacyjne)

i

AK Śląsk

SLISZ Maria  
zam. Dymyńska

zob.: Slisz - Dymyńska, Wierzytam że Lindy, Kraków 1988.

Ay 2003~

i

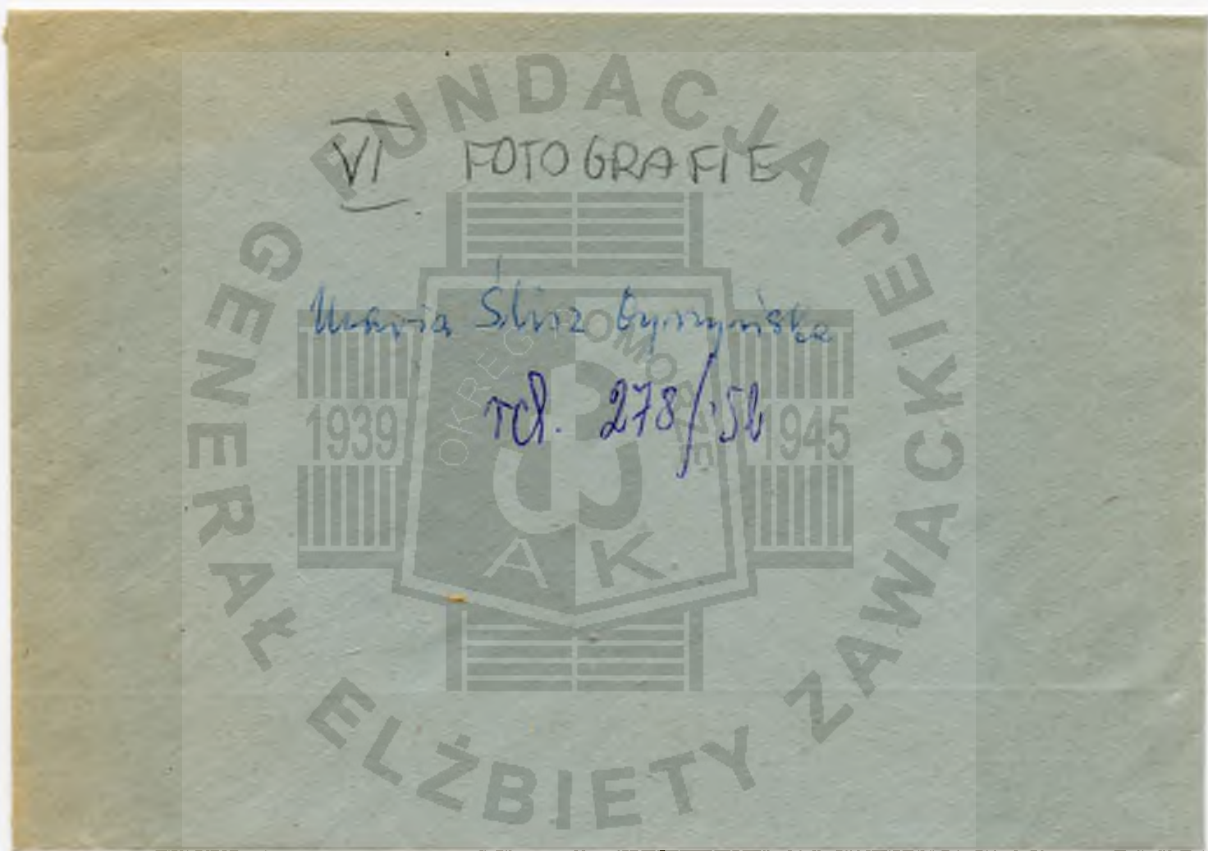
AKC Skasz

SLISZ Maria

zam. Dymyński

portret Marii Słisz autostudio Zofii Stępińskiej  
namalowany w obozie w Oświęcimiu

zob.: Ciężpremi i mądrego, Twórczyni plastyczna  
wyznawca obozu oświęcimskiego

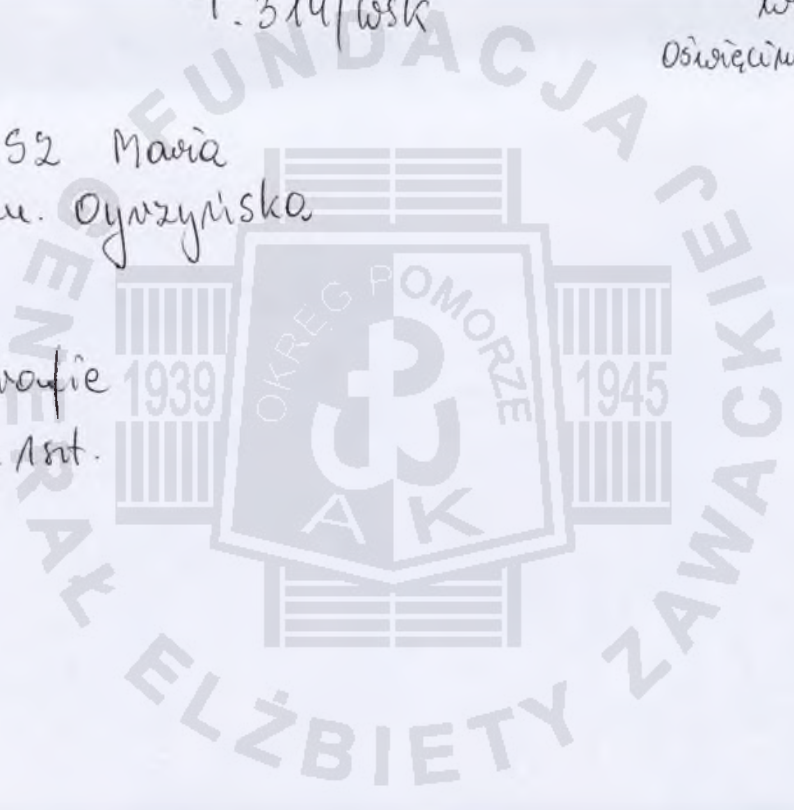


T. 314/wsk

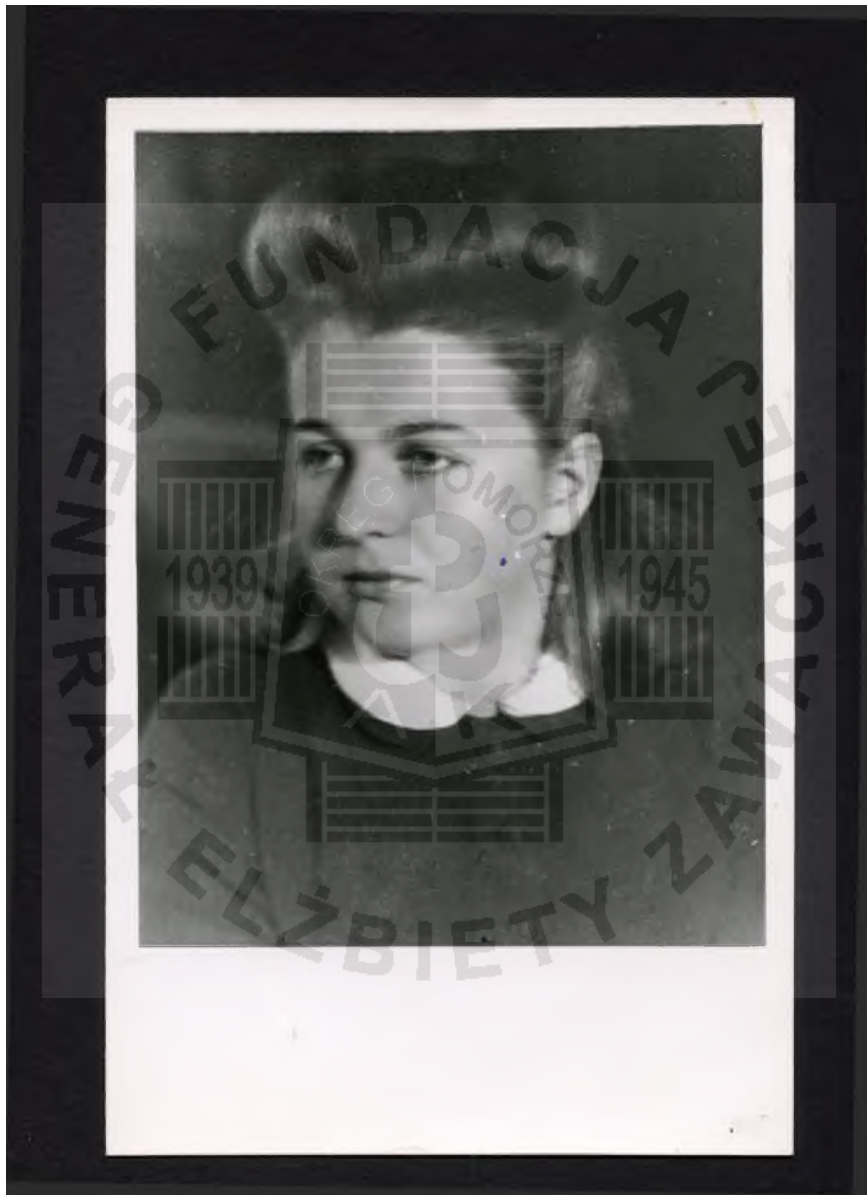
więźniarka  
Oświęcim-Berezinka

SL152 Maria  
zam. Oynzyńska

VI Fotografie  
- oryg. Asst.







FUNDACJA  
1939 1945  
ARCHIWUM  
Państwowego Muzeum w Górnym  
Dziale Dokumentacji Mechanicznej  
mikrofilmu 30277

Elzbie Głuchowska  
40275, Polna 2  
Elzbie Głuchowska, korespondencja  
z myślniczką  
oświecenie i dzień  
8 kwietnia 1843r.

1 fotografie wykonana po  
zmarciu i listopadzie 1845r.



ŚLISZ MARIA